Nr 103 Kraków, Piątek dnia 7 Maja 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.
ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Stojałowski i jego gazetki.

II.

Wybory się zbliżają. Ks. Stojałowski rozwija żywszą działalność dziennikarską. W *Pszczółce* z czwartej niedzieli styczniowej, w artykule wstępnym: „Przegląd pobojowiska“ zaznacza, że kurja piąta, wywalczona staraniem robotników, należy się bezsprzecznie reprezentantom klasy robotniczej, a kurja czwarta wyłącznie ludowi. Powołuje się na słowa posła Bojki, wypowiedziane w Sejmie lwowskim, że „gdy nadchodzą wybory, nadchodzą dla nicponiów dobre czasy, a dla ludu zacnego, sumiennego i bojącego się Boga, przychodzi czas męczeństwa“. Atoli zaraz korzysta ze sposobności i hejże na Soplicę, uderza w sposób bezwzględny na duchowieństwo, a zwłaszcza na wyższą hierarchię duchowną. Strzeżcie się duchownych opiekunów naszych, którzy się stali sługami i siepakami możnych i bogatych tego świata. Spełni się co przepowiada Ewangelia: „Będą wam mówić, oto tam jest Chrystus, On owdzie!“ Ale pamiętajmy, co powiedział Pan Jezus: „Nie wierzcie im!“ Nie wierzcie! bo nie ma Chrystusa wśród pałaców i bogactwa, nie ma ten cząstki z Chrystusem, który gardzi biednym, uciska ubogie sieroty i wdowy. „Pan Jezus wśród ubogiej rzeszy, którzy pracują i są obciążeni, a nie między rozkosznikami, co w miękkich i złoconych szatach chodzą. Więc i tych błędnych nauczycieli i gnębicieli ducha nie słuchajcie, i ich się nie bójcie!“ Takich słów używa kapłan katolicki! Taką trucizną i jadem zaprawiane słowa, wychodzą z pod pióra ks. Stojałowskiego, bezczeszczące kler katolicki w ogólności. Jaka mała pociecha dla niskiej i poziomej nienawiści, a jaką nieobliczalną ujmę godności wyrządza stanowi duchownemu. Nie waha się przed nadużyciem słowa Bożego, nie cofa się przed przekręcaniem Pisma Świętego, aby tylko kopnąć i błotem obrzucić tych, którzy dobro i zbawienie ludu polskiego głoszą i pragną go święcie.

Dostaje się przytem i ludowcom, z tymi nie zadaje sobie zbyt wiele fatygi ks. Stojałowski i nicuje ich bez miłosierdzia. „Niebezpieczniejsi, bo nie tak jawni, są obłudni przyjaciele ludu, zwłaszcza tak zwani ludowcy, którzy drugi rok już bałamucą lud w Galicji. Zrodzili się oni z nieprawdy i obłudy; zaczęli bowiem żywot swój od rzeszowskiego zebrania, na którem oświadczyli, że iść będą wspólnie z ks. Stojałowskim, którego też na swej odezwie podpisali; następnie, agitując po powiatach, wszędzie podszywali się pod nazwisko ks. redaktora, a Stapiński, ten wszędzie zaklinał się, że on razem idzie z ks. Stojałowskim! Ale gdy w ten sposób udało się im odnieść niejakie zwycięstwo przy wyborach, pokazało się, że ci ludzie nie chcą dobra ludu, ale swoich korzyści, swego pożytku, że chcą na karkach chłopskich wejść do parlamentu, a chłopa ze sługi obszarnika, zmienić na sługę i lokaja inteligentnika, na lokaja doktorów, adwokatów i tym podobnych panów, s t o k r o ć g o r s z y c h n i ż s a m i o b s z a r n i c y“. W dalszym toku nazywa ich wprost „zgrają“ takich Mikołajskich, Michniewiczów, zarzuca im że w Hanowie połączyli się z ks. Badenim, zaś w Rzeszowie, Rymanowie i Jarosławiu z komisarzami rządowymi a posłowi Wójcikowi imputuje zarzut, że wraz z delegatem Laskowskim na śmierć zatrapił nieboszczyka Izydora Michnę. Potoczkom zarzuca zdradę i połączenie się ze rządem i stańczykami, co jest wierutnym fałszem, bo hasłem związku chłopskiego było zwalczanie stańczyków. O „Przyjaźniach“ powiada z gryzącą ironią, że ich zrodzili dwóch Badenich, jeden minister a drugi ksiądz i nazywa ich pogardliwie „badeniakami“ a nawet ordynarnie „bękartami“. To są próbki stylu i broni, jaką walczyć zwykł ks. Stojałowski.

Pasuje się potem sam na rycerza, obrońcę ludowego i na męczennika. W niedwuznaczny sposób daje do poznania, że Ojciec święty nie wie, albo błędnie został poinformowany o klątwie rzuconej na niego. „Jest to sprawa hr. Badeniego i biskupów galicyjskich“. Otwarcie powiada! Znając głębokie przywiązanie i wiarę ludu galicyjskiego do stolicy apostolskiej, czując aż nadto dobrze, że klątwa musi wpłynąć na lud, a następnie oddziała niekorzystnie na stosunek jego do ludu, salwuje swoje stanowisko w ten sposób, że daje do poznania jakoby utrzymywał bliskie i przyjazne stosunki z otoczeniem Papieża i publikuje list rzekomo otrzymany od zaufanej osoby ze Rzymu. Z całego tego listu, który jest po prostu fikcją, niezręcznie stworzoną w Czaczy, przeziera perfidja i stara piosnka ks. Stojałowskiego do hr. Badeniego i biskupów.

„Sprawa twoja lepiej stoi — pisze ta wysoko postawiona osobistość w Rzymie do ks. Stojałowskiego — aniżeli się spodziewasz, a poprawili ją sami biskupi galicyjscy. Gdy na wiecach w Rzeszowie, Rymanowie itd. lud Cię witał z zapałem, a w ten sposób publicznie i stanowczo dowiódł, że nie jest ciemnym i głupim, jak to sobie wyobrażali stańczycy i biskupi i za jakich lud ten przedstawiali w Rzymie, wówczas strach i rozpacz a pewnie i złość ogarnęła Badeniego i biskupów, bo nie wiedzieli co robić. Biskupi sami napisali to do Rzymu co robić, a Badeni najwidoczniej z tego głównie powodu kazał podnieść skargę o zaburzenie religji, aby przez osadzenie Cię w więzieniu przeszkodzić i tym objawom ludu i tryumfalnym przyjęciom. Byłoby tedy wskazanem, aby lud w tych objawach nie ustawał i aby na zgromadzeniach jak najczęściej i najenergiczniej protestował przeciw klątwie. Rzym pragnie naprawić złe, które się stało przez intrygi stańczyków i dyplomatyczne zabiegi, więc z tego korzystaj“. Widzimy więc, że nawet jawnie jątrzy lud ks. Stojałowski przeciwko najwyższej władzy duchownej. Kto się dopuszcza fałszywego nadużycia Pisma Świętego, ten jest zdolny nawet do wywarcia niesłychanej presji na stolicę apostolską. Przeceniał swoje siły i swój wpływ niestety ks. Stojałowski, lud katolicki pozostał głuchy na takie podżegania i parł go do Canossy i tam musi pójść ks. Stojałowski, choćby się na głowie postawił. To jest poprostu kwestją czasu i jeżeli w ks. Stojałowskim jest jeszcze odrobina sumienia, wiary, przywiązania do religji i do ludu, niebawem doczekamy się tego...

Minie wtedy ten socjalizm i to sprzyjanie żydom i najhaniebniejsze ze wszystkiego — apoteozowanie w gazetkach Rosji jako ziemi obiecanej dla polskiego ludu..

Z chwili.

Wiedeń 4 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(*δ*) Położenie jak było, tak jest wielce naprężone i bardzo skomplikowane. Na razie przesilenia nie ma, ponieważ takowe odroczone zostało okolicznością, iż rządy austrjacki i węgierski mają na przyszły tydzień rozpocząć pomiędzy sobą rokowania co do kwoty, jaką płacić będą na wspólne wydatki, a od wyniku tych rokowań zależeć będzie, jaki obrót rzeczy wezmą, albo raczej, w jakim kierunku rozwinie się przesilenie. Nastąpił więc rodzaj odpoczynku przed posiedzeniem, a w miarę tego ucichły też wszystkie wersje o odroczeniu parlamentu, lub jego rozwiązaniu, jako też pogłoski o przesileniach gabinetów do pewnego czasu, gdyż z stosunków wynika, iż parlament musi w gotowości czekać, aż i co jednak jest niebardzo prawdopodobnem — rokowania rządów co do kwoty wydadzą pożądany rezultat.

Faktycznie więc przynajmniej na dwa tygodnie utrzyma się obecne *status quo* wielkiej niepewności, pomimo wszelkich burz, jakie równolegle z utrapieniami ugodowemi przelatywać będą po nad parlamentem, albo raczej po nad głowami gabinetu.

Jutro zapowiada się w Izbie poselskiej burza nielada z powodu rozprawy nad trzema wnioskami naglącemi opozycji niemieckiej, żądającemi postawienia rządu w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń językowych dla Czech i Morawji.

Dziś obradować mają nad tą sprawą kluby większości parlamentarnej. Dowiadujemy się, iż ze strony większości parlamentarnej postawiony będzie w Izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawą oskarżenia gabinetu, który niezawodnie zyska też znaczną większość głosów, gdyż będzie on miał za sobą prócz stałej większości parlamentarnej także część opozycji, mianowicie: antysemitów i obydwa polskie opozycyjne stronnictwa ludowe.

W łonie Koła polskiego wykłuła się nowa grupa „środkowa“ odłączająca się od skrzepłych zachowawców Koła. Do grupy tej należą: Obydwaj Gnieworz, Znamirowski, ks. Fiszer, br. Błażowski, Merunowicz, dr Olpiński, Weiser, Gizowski, ks. Pastor, Potoczek, dr Walewski, Rojowski i jeszcze kilku innych członków Koła. Będzie ona podobnie jak liberalna frakcja Koła porozumiewała się wzajemnie. Zaszczytnem jest dla nowej grupy, iż do niej nie należy ani jeden żyd. Jak wiadomo jest członkiem komisji adresowej także dr Danielak. Jego wyborowi do tej komisji sprzeciwiali się członkowie Koła polskiego, ale mimo to Danielak został wybrany, ponieważ poparli go Młodoczesi i antysemici. Danielak wniesie w komisji osobny projekt odpowiedzi na mowę tronową „w imieniu ludu polskiego“, jako poseł ludowy i przedstawiciel obydwóch polskich ludowych stronnictw.

Kilka słów o sadownictwie.

III.

Szkółka szczepów ma być tak urządzoną, aby każdego roku można bodaj kilka setek okazów mieć do rozporządzalności. Wreszcie sad szkolny, wzorowo urządzony i prowadzony, będzie najlepszym przykładem, a możność łatwego nabycia uszlachetnionych drzewek najlepszym środkiem do rozpowszechnienia tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa. Gdy sady w każdej wsi i przy każdej chacie zostaną pozakładane, wtedy zniknie demoralizacja, objawiająca się w kradzieży owoców i niszczeniu drzew. Zanim jednak do tego dojdziemy, potrzebną byłaby ustawa, ochraniająca naszą pracę przed niszczycielami, na wzór ustawy n. p. w Czechach, która każe tego rodzaju wybryki i nie dozwala nawet spadłych owoców z drzewa nikomu sobie przywłaszczać.

Dodatkowo wspomnę tu jeszcze, że podniesienie u nas sadownictwa zajmuje obecnie poważne umysły, czego dowodem są na ten temat szczegółowe rozprawy w dziennikach krajowych. Pocieszający ten objaw zasługuje na wszelkie uznanie i spodziewać się należy, że dozna należytego poparcia ze strony Władz i różnych instytucij.

Ponieważ w pismach powyższych są różne sposoby do urzeczywistnienia tych zamiarów wskazane,

dlatego ośmielę się dorzucić tylko cegiełkę do tej budowy, bez najmniejszej chęci wdawania się w krytykę. Owszem, zgadzam się na to, co tam powiedziano, bo projekt tam podany, jest doniosłej wartości. Lecz jeżeli chodzi o to, aby w stosunkowo krótkim czasie zaprowadzić sady u włościan, to myślę, że prędzej da się to uskutecznić zapomocą ogrodów szkolnych, aniżeli przez zakładanie szkółek powiatowych, na które nie zawsze i nie wszędzie odpowiedne miejsce się znajdzie. Nadto takie szkółki bez większych kosztów zaprowadzić się nie dadzą. Byłbym więc zdania, ażeby tę całą akcję oddać w ręce szkół ludowych, przy których już jakie takie ogródki istnieją; nauczyciele zaś wszyscy posiadają znajomość szczepienia i hodowania drzew owocowych. Gdyby atoli ogródek szkolny był zamały do tych celów lub wcale przy szkole nie istniał, w takim razie niech gmina na polecenie władzy przeznaczy odpowiedni kawałek gminnego gruntu (a takich, odłogiem leżących, jest pełno w każdej wsi) w pobliżu szkoły na założenie szkółki, która tak długo będzie istnieć, jak długo cała wieś od drzew owocowych się nie zalesi i drogi nie zostaną obsadzone. Po upływie tego czasu, grunt ten gmina odbierze do swego użytku, bo szkółka, spełniwszy swoje zadanie, będzie niepotrzebną. Przyszli zaś gospodarze, z uczniów rekrutowani, będą już umieli sady zakładać.

Przypuśćmy jednak, że w kraju powstaną powiatowe szkółki drzew, z których wobec naszych stosunków wypadnie co najwyżej jedna w każdym powiecie, obejmującym blizko 100 lub więcej wiosek, w całym więc kraju będziemy ich mieli 74. Przy każdej takiej szkółce według propozycji ma być zatrudniony jeden człowiek. Ileż tedy musi on każdego roku wyhodować szczepów, aby nimi choćiaż setką okazów zasilić każdą wieś?

Weźmy cyfry. W danym powiecie jest 100 wsi, do których chcemy każdego roku wysłać tylko po 50 szczepów.

Wypadnie więc 5.000 wysłać z takiej szkółki. Czyż jest możliwem, aby jeden człowiek tego dokonał? Lecz dajmy na to, że on wyprodukuje nie pięć lecz 10 tysięcy. Dla każdej wsi wypadnie wtedy po 100 drzewek. A jeżeli we wsi jest przeciętnie 200 numerów, potrzeba więc dwóch lat, aby do każdej chaty dostało się jedno drzewko. Aby zaś każda chata dostała 10 drzewek, trzeba na to lat dwudziestu. A gdzież drogi?

Jeżeli szkoła będzie szczepy produkowała dla swojej miejscowości a choćby i dla ościennych, to w każdym razie prędzej temu podoła, bo nietylko, że przy zajmowaniu tą czynnością działwy praca pójdzie szybko, ale wszystkie szczepy we wsi zostaną. Niech szkoła wyprodukuje corocznie tylko 500 sztuk dla swojej miejscowości, to według powyższego rachunku w pięciu latach cała wieś będzie miała poddostatkiem drzew owocowych.

Taką szkółkę nazwałbym gminną, która, jako taka, szybszą odda usługę i niejednego ze starszych nawet nauczy racjonalnego sadownictwa.

Aby zaś nauczycieli pobudzić do zajmowania się rozpowszechnianiem tej gałęzi gospodarstwa, wyznaczanie choćby skromnych renumeracyj z funduszów krajowych za pracę około tego byłoby pożądanem, przez co w połączeniu z dochodami z rozsprzedaży szczepów polepszy się ich byt materjalny. Że zaś nauczyciele od tego się nie uchylą, na to dowodów nie potrzeba. Dobrze nam bowiem wiadomo, że wielu jest między nami takich, którzy dla polepszenia swej doli po za godzinami szkolnemi pracują nieraz bez wytchnienia.

Lecz łatwo mogę spotkać się z zarzutem: „Nauczyciel, więc przemawia za nauczycielami". Uderzywszy się w piersi, muszę przyznać, że jest nieco w tem prawdy. Jednak mnie idzie o to głównie, abyśmy coś koniecznie robili w tym kierunku, a obojętnem mi, jaką drogę do tego dbierzemy. Ja mój projekt, na swój sposób pojmując, uważam za prędzej zdążający do celu, ale daleki jestem od tego, by wytrzymać krytykę i uzyskać aprobatę ogółu. Idzie mi także o to, abyśmy jak najprędzej zabrali się do dzieła i jeszcze własnemi oczyma mogli oglądać wynik naszych zabiegów, jak niemniej, by sprowadzanie z obczyzny owoców ustało a grosz w kraju pozostał. Bo nietylko, że nim wzbogacamy ościenne narody, ale nawet Ameryka na targach europejskich zbiera za owoce pokaźne sumy.

Po tem wszystkiem, co tu powiedziałem nadmienić jeszcze muszę, że elaborat niniejszy wygłoszony został na posiedzeniu naszego Kółka pedagogicznego w maju ubiegłego roku w Niepołomicach. Po dyskusji nad tym elaboratem uchwalono wnieść petycję do Świetnego Wydziału Rady powiatowej w Bochni o poparcie tej sprawy. Skutek był ten, że Świetny Wydział wyasygnował w bieżącym roku dla sześciu szkół w okręgu sądowym niepołomickim kwotę 200 złr. na założenie szkółek, zaś dla reszty, t. j. dla pięciu jeszcze szkół, przyrzekł subwencję na rok 1898. Dzięki tedy ofiarności Świetnego Wydziału, krzątamy się już dzisiaj około zakładania szkółek, które z pomocą Bożą mogą kiedyś oddać należyte ludowi usługi.

Nie omyliłem się więc, twierdząc, że Rady powiatowe poprą tego rodzaju usiłowania. Dowiodła tego Świetna Rada powiatowa bocheńska. Cześć jej za to! Oby ten przykład znalazł jak najwięcej naśladowców.

J. Z. kier. szkoły w Kłaju.

Z KRAJU.

Z Dyrekcji kraj. niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy.

Z dniem 1 lipca 1897 r. rozpocznie się nowy rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereżnicy, w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych. Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejże szkoły powinien: 1 Wnieść najdalej do 30 maja 1897 podanie do Dyrekcji szkoły w Bereżnicy, poczta Stryj, z dołączeniem: *a*) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; *b*) świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach; *c*) Świadectwa moralności i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; *d*) Świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej wykładanej. 3. Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami. 4. Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do dyrekcji o przyjęcie dołączyć podanie o to do Wysokiego Wydziału krajowego z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie jest w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem. 5. Każdy wstępujący uczeń do zakładu winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy poczta Stryj.

Gawłuszowice. d. 4 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystość św. Wojciecha.

We wsi Gawłuszowice, leżącej nad ujściem Wisłoki do Wisły, w powiecie mieleckim, stoi duży drewniany kościół z modrzewia i dębu zbudowany w roku 1677 przez cieślę Stanisława Karkutowicza, przy współudziale Stanisława Proskowicza i Wojciecha Matkowskiego. Drzewo obecnie twarde jak skała. Długość kościoła wynosi 15 sążni, a szerokość ośm sążni.

Stary kościółek, stojący nad samą Wisłoką, zabrała woda w r. 1685 dnia 7 września, w niedzielę 17 po Świątkach podczas wylewu Wisłoki.

W tablicy pamiątkowej zapisano wowym czasie: *Anno Domini 1685 die vero 7 septembris, quae fuit Dominica 17 post Gentieosten, Ecclesia in Gawłuszowice per alluvium impetus fluvii Wisłoka absorpta tituli S. Adalberti Patroni Polonia.*

Nowy kościół został ukończony w r. 1677 i przez ks. Mikołaja Oborskiego, Suffragana krakowskiego konsekrowany, za rządów proboszcza Florjana Druszkowskiego, kosztem patrona Maksymiljana Ossolińskiego. Podanie niesie, że św. Wojciech na miejscu starego kościółka głosił kazania. Ponieważ i stary kościółek i nowy został zbudowany pod tytułem św. Wojciecha, jako patrona parafji, więc godzi się dać wiarę podaniu o bytności św. Wojciecha nad ujściem Wisłoki.

W ołtarzu wielkim jest stary obraz, bardzo dobrze utrzymany, św. Wojciecha, klęczącego przed ołtarzem w szatach biskupich i trzymającego wiosło w ręce.

Tego roku staraniem miejscowego proboszcza, ks. dra Adama Kopycińskiego, uroczystość jubileuszowa św. Wojciecha odbyła się w tej parafji okazale. Od dnia 19 do 23 kwietnia trwały renowacje misji pod kierownictwem ks. Bernarda hr. Dubrańskiego, Rektora OO. Redemptorystów z Mościsk i ks. Wojciecha Styki. Do Komunji generalnej przystąpiło dwa tysiące trzysta osób.

W dzień św. Wojciecha celebrował sumę pontyfikalną ks. Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły tarnowskiej, który umyślnie na tę uroczystość z Tarnowa do Gawłuszowic przybył. Przed sumą konsekrował tenże nowy dzwon sprawiony przez ks. Kopycińskiego wspólnie z Kazimierzem Szymańskim ekonomem z Kliszowa, nadto poświęcił dwie nowe chorągwie i feretron. Na jednej chorągwi z białego jedwabiu widnieją dwa obrazy artystycznie malowane, a to św. Wojciecha odprawiającego Mszę św., przy której ministruje stary chłop polski w białej siermiędze, a w górze unosi się orzeł biały; na drugiej stronie zaś jest wizerunek św. Stanisława Kostki. Na dzwonie jest następujący napis: „997, w dziewięćsetnią rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, Patrona Polski i parafji Gawłuszowickiej. 1897".

Na drugiej stronie dzwonu jest orzeł biały z czasów Jagiellońskich z koroną Kazimierza Wielkiego, a pod nim słowa: „Boże zbaw Polskę".

Ks. infułat Stanisław Walczyński przemówił po konsekracji dzwonu do parafjan, a w prześlicznej swej mowie zaznaczył ważność dnia i przyniósł błogosławieństwo ks. biskupa Ignacego Łobosa.

Kazanie odpustowe zaś wygłosił ks. Bernard Lubieński. A kto raz w życiu zasłyszał kazań tego świątobliwego kapłana, kto raz widział, jak zebrani wierni wśród nauk jego zawiśli na jego ustach, jak się nawracają i poprawiają, temu chyba nie potrzeba opowiadać o owych cudach łaski Bożej, jakie się podczas misji zdarzają. I tu w Gawłuszowicach nastąpiła zeszłego roku po pierwszej missji prawie zupełna zmiana na dobre, a świadectwem tego jest 154 żywych róż, do których się zapisali wszyscy mężowie, żony, młodzieńcy i panienki. Po kazaniu o św. Wojciechu pobłogosławił zebranych ks. Łubieński z relikwiami św. Wojciecha, umieszczonymi w prześlicznym srebrnym relikwiarzyku. Relikwie te sprowadził w tym roku dla parafji ksiądz biskup Tarnowski.

Z ziem polskich.

Gniezno d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wrażenia pątnika.

Konduktor kolejowy zawołał: „Gnesen" — wysiedliśmy. Tłum ludu zalega dworzec, z którego kilka pociągów odwozi i przywozi pątników, już na dworcu się dowiadujesz, że hotele przepełnione — śpiewy nabożne polskie rozlegają się zewsząd — kompanje z chorągwiami jak stada żurawi ciągną ze wszystkich ulic, to lud od Leszna, Mielżyna, Grudziądza i Torunia, ze Śląska i nadgranicznych gmin Polski, spieszy do grobu św. Wojciecha w katedrze Gnieźnieńskiej. Ulice przyozdobione w festony z zieleni, przed każdą kompanją wychodzi ksiądz z katedry z powitalną przemową a najprzewielebniejszy arcypasterz ks. Florjan Stablewski ukazuje się w purpurowej szacie na balkonie pałacu biskupiego, udzielając kompanjom błogosławieństwa.

Widziałem podczas takiego aktu z bliska tego najdostojniejszego arcybiskupa. Na pogodnem jego czole błyszczy radość ojcowska, oblicze pełne energji i zarazem dobroci, zdaje się przypominać przedwczesnie nam zgasłego, najdostojniejszego ś. p. kardynała Dunajewskiego. We wspaniałej katedrze, stanowiącej trzy długie nawy, w środku samym wznosi się srebrna trumna św. Męczennika, wsparta na czterech również srebrnych postaciach, wyobrażających rycerza, szlachcica, kapłana i niewiastę polską. Nad wiekiem sarkofagu podnosi się wsparty na jednym ręku św. Biskup, drugą błogosławiąc lud.

Przed oczyma, w pamięci stają ci trumny św. Stanisława w katedrze na Wawelu i św. Wacława w tumie Wyszechradzkim.

Kościół mający zapewnie ze 20 kaplic, bo ich z powodu tłumu doliczyć się nie mogłem, jest przepełniony. Kilkudziesięciu księży naraz spowiada. Na obszernym cmentarzu lud także zalega, oczekując na kazania, nauki i uroczyste przyjmywanie co chwila nowych kompanij. Żałuję bardzo, że, nie posiadając żyłki reporterskiej, nie dotarłem do wskazywanych mi źródeł dla uzyskania bliższych dat i objaśnień, które zresztą *Kurjer Poznański* wyłuszcza — dość, że spisując tu własne wrażenia, zaręczyć wam mogę, że obchodzenie jubileuszowe śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, to trjumf dla wiary i polskości tutejszego ludu, z oblicza którego widać, że jak przetrwał dotąd przez tyle wieków w wierze i obyczajach swych ojców, tak nigdy i pod żadnym naciskiem nie wyrzecze się swej wiary i poczucia ojczystego. Brak tu jedynie naszych mazurów i górali w ich malowniczych strojach, gdyż oprócz niewielu, całe rzesze wyglądają na małomieszczan, mężczyźni w schludnych czarnych lub przeważnie niebieskich bekieszach, a kobiety w sukniach nieco krótszych, niż noszą nasze mieszczki z Krakowa, Tarnowa lub Wieliczki.

Uroczystość jubileuszowa potrwa jeszcze do 8 maja, ale jej punkt kulminacyjny zdaje się już przeminął w dniu dzisiejszym, w którym święcono imieniny najprzewielebniejszego arcybiskupa ks. Florjana Stablewskiego, na którego cześć miasto było wieczorem illuminowane.

Sprawiedliwość wreszcie nakazuje mi wyznać, że mimo takich tłumów, ludność miejscowa ani na chwilę z równowagi nie wyszła, jak to niestety u nas w Krakowie czasem się trafia. Znalazłem wszędzie nawet u Niemców uczynność i usłużność, nigdzie żadnego zdzierstwa, kuchnię smaczną, hotele przyzwoicie urządzone, a ceny niskie — w mieście czystość wzorowa.

Straży bezpieczeństwa tak jak po wszystkich miastach tej provincji prawie nie ma, a przecież porzą-

dek wzorowy, żadnych po nocach śpiewów, chociaż dotąd blisko dwakroćstotysięcy ludności tu, w tem małem mieście, przepłynęło. — U nas w Krakowie inaczej, inaczej!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Królowa holenderska w Wiedniu. — Wyjazd cesarza do Pesztu. — Takt burmistrza Luegera. — Deputacje urzędników tramjowych u ministra. — Awanturnicza wyprawa.

Królowa holenderska Wilhelmina, oraz jej matka królowa regentka Emma, bardzo często pokazują się na mieście. Jeżdżą zawsze w powozach dworskich i wszędzie warty występują i broń prezentują. Wczoraj obiedwie przejeżdżały przez dziedziniec zamkowy. Żołnierz krzyknął „do broni“. Wystąpiła cała kompanja pułku bośniackiego i oddała honory wojskowe. Młoda królowa nie posiadała się z radości. Wychyliła głowę z karety i uprzejmie się ukłoniła. Dziś, oddały wizytę arcyksiężnom i arcyksiążętom obecnym w Wiedniu. Dłuższy czas zabawiły u arcyksięcia Rajnera. Wszyscy dygnitarze zajeżdżają przed hotel Bristol i składają swoje karty wizytowe, między niemi: hr. Badeni i hr. Gołuchowski.

Za kilka dni wyjeżdżają do Salzkammergut i tam królowa Wilhelmina ma się poświęcić kuracji, mającej trwać miesiąc. Następnie odwiedzą jeszcze dwór berliński i powrócą do Hagi.

Cesarz Franciszek Józef, złożył im wczoraj wizytę. Rozmawiał serdecznie przeszło kwadrans i następnie odjechał do Burgu. Publiczność witała go entuzjastycznie. Monarcha odjeżdża 16 t. m. do Pesztu na dwutygodniowy pobyt. W tym czasie odbędzie się w stolicy Węgier kilka uroczystości na cześć cesarza i arcyksiążąt, wraz z nim przybyłych.

Gdy żydki i liberalni rządzili w wiedeńskiej radzie, posiedzenia nosiły na sobie cechę burzliwych zajść, bardzo podobnych do scen w szynkowni. Kłócono się, wymyślano, grożono sobie pięściami i kilka razy przyszło do czynnej obrazy. Obecnie panuje spokój i cisza, jak w świątyni. Burmistrz dr. Lueger, w swojej przemowie zalecił, aby panowie radcy zważali na swoją godność i stanowisko. Głos jego, nie był głosem wołającego na puszczy i dziś ojcowie miasta obradują z powagą senatorów rzymskich. Ważna bardzo kwestja — regulacja śródmieścia, zapowiedziana przez burmistrza nie rozjątrza umysłów i uchwaloną zostanie bez żadnych, gwałtownych wystąpień. Dr Lueger posiada bowiem wielki takt i umie nawet prowadzić panów liberalnych.

Deputacja urzędników i niższej służby tramwajowej, udała się do ministra kolei państwowych jenerała Guttenberga z prośbą, aby poparł ich żądania co do powiększenia pensji i uregulowania godzin pracy. W nieobecności ministra przyjął ją szef sekcyjny baron Wittek i zapewnił o swojej życzliwości i poparciu życzeń tych prawdziwych białych murzynów. Wiedeńskie Towarzystwo tramwajowe ciągnie bowiem ogromne zyski, lecz nie stara się o polepszenie doli swoich podwładnych, zasługujących ze wszechmiar na ulżenie ich przykrego losu.

Młodzież jest zawsze pochopną do czynu i chociaż nie oblicza się z siłami i środkami, jednakowoż rzuca się często na awantury niebezpieczne. Gdy wybuchło powstanie na Krecie, uczniowie szkoły miejskiej w dzielnicy Ottakring podzielili się na dwa obozy nieprzyjacielskie. Zwolennicy Greków i Turków walczyli zawzięcie na linje, kije a nawet rzucali kamieniami. Kilku jednak ową udaną wojnę chciało zamienić na rzeczywistą. Czterech z nich opuściło przed dwoma dniami domy rodzicielskie i udało się w podróż do Aten. Żaden z chłopców nie miał dostatecznych funduszów i postanowili odbyć drogę piechotą. Maszerowali całą noc i zmęczeni zatrzymali się w St. Pölten. Posilili się chlebem i serem i odbyli walną naradę wojenną. Dowódca wyprawy szesnastoletni F. zadecydował, że wszyscy będą maszerowali bez butów, bo te im oddadzą wielkie usługi w Grecji. Jeden z uczestników Rudolf S. nie mógł już iść dalej i powrócił do Wiednia. Trzej inni nie zrażali się przeciwnościami i postanowili wytrwać do końca. Celem ich podróży był Trjest. Tam chcieli wstąpić do służby okrętowej i jako majtkowie mieli nadzieję wylądować na brzegach Krety.

Co się z biednemi dziećmi zrobiło? — dotąd niewiadomo. Wczoraj widziano ich w okolicy Hohenberga, lecz i na tem ślad się kończy.

Rozesłano depesze telegraficzne i prawdopodobnie już ich przytrzymano. Rodzice są nadzwyczaj stroskani i nie szczędzą kosztów, aby tylko zbłąkani chłopcy mogli powrócić i dalej się poświęcić nauce. *Swój.*

CÓRKA ROBOTNIKA.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (8)

— Ja tam nie potrzebuję, aby mi ktoś kazania dawał — odburknął Szczepanko, ale tak cicho, że odwracający się Strzechowicz nie usłyszał już tej odpowiedzi.

Robotnicy wezwani przez Strzechowicza powracali już tymczasem do roboty. Mała jeszcze garstka towarzyszy najbardziej do zarządu stronnictwa zbliżonych, rozmawiała tylko z przywódcą, o tym pierwszym znamienniejszym objawie nieposłuszeństwa robotników wobec tak doskonałej dotąd karności stronnictwa.

— Ja tam zawsze powiadam, panie Strzechowicz — mówił jeden ze starszych robotników — że te żydy, choć ci to one do nas się garną, jak muchy do miodu, to nas kiedy jeszcze o jakie nieszczęście przyprawią! Już się to tam bez tego nie obejdzie, żeby żyd w spółce z chrześcijaninem, chrześcijanina nie oszukał i nie wyzyskał. Tak mi się coś ino widzi, że on naszą sprawą to jak rożnem swoją cebulę chce upiec przy tym ogniu, co nas parzy.

Strzechowicz machnął ręką i zmienił temat rozmowy.

II,

Książę Dalwicz.

Książę Henryk Dalwicz po wstaniu z łóżka zwykł pić herbatę w bibljotece, ogromnej sali pełnej książek, do której się udawał wczesnym rankiem, oddając się naukowej pracy. Z żoną widywał się dopiero około południa, kiedy lokaj wzywał go do jadalni, gdzie czekało zastawione śniadanie. Czas od śniadania do objadu przepędzał zazwyczaj razem z żoną, bądź przyjmując u siebie, bądź to składając wizyty, lub w razie pięknego dnia wyjeżdżają powozem w okolice zamiejskie. Wieczorny objad zgromadzał zawsze kółko przyjaciół; po objedzie przedstawienie w teatrze, lub koncert dopełniały programu dnia, programu, który tylko w razie jakichś szczególniejszych wypadków ulegał zmianie.

Książę był mężczyzną młodym jeszcze o szlachetnych rysach twarzy, ale jak gdyby schorowanym i zmęczonym. Pociągał ku sobie wielką prawością charakteru, wytwornością obejścia się, nieugiętością zdania i niezwykłem wykształceniem. Pałac Dalwiczów uchodził za jeden z najsympatyczniejszych domów arystokratycznych stolicy; tem więcej był ceniony, że przystęp do niego nie był łatwy. Było pewnego rodzaju odznaczeniem towarzyskiem, gdy ktoś mógł o sobie powiedzieć: „Bywam u Dalwiczów“. Znaczyło to prawie tyle samo, co: — „nie mam żadnej skazy na moim honorze i jestem szlachcicem nietylko z imienia, arystokratą, nietylko dla majątku“.

Księżna Dalwiczowa, z domu hrabianka Aniela Ludomierska, dodawała uroku domowi swego męża wdziękiem niepospolitym, którym podbijała serca całej młodzieży jeszcze za swoich panieńskich czasów. Roje najwykwintniejszych młodzieńców ubiegały się o serce i rękę pięknej panny z miljonowym posagiem, która jednak nie mogła się przez długi czas zdecydować. Książę Dalwicz nie bywał u hrabiego Ludomierskiego i nie znał długi czas panny Anieli. Wogóle jak zawsze, tak i wtedy nie łatwo było uzyskać wizytę księcia. Panna Aniela słyszała tylko nieustannie o tym niezwykłym młodzieńcu, który cały ogromny majątek poświęcił na naukową fundację, zastrzegając sobie jedynie skromne dożywocie. Postanowiła zyskać uczucie i zostać żoną tego, który budził powszechny podziw i szacunek.

Straciwszy wcześnie matkę, hrabianka Aniela po powrocie z francuskiego klasztoru, w którym się wychowywała, oddała się z poświęceniem dziełom dobroczynności. Pewnego dnia do kawalerskiego mieszkania księcia Dalwicza weszły dwie kwestarki: jedną z nich była zakonnica, drugą hrabianka Ludomierska. Książe składając skromną ofiarę, tłomaczył się, że wszystko co mu nie było potrzebne do życia, poświęcił już na cele ogólne. Hrabianka odpowiedziała, że w jego mocy jest wspomódz protegowane przez nią dzieło bardzo hojnym datkiem, ponieważ ojciec jej, hrabia Ludomierski, za zaszczyt przyjaźni pomiędzy sobą a księciem, zobowiązał się wręczyć śmiałej kwestarce bardzo znaczną sumę. Książę uśmiechnął się. Nazajutrz złożył wizytę hrabiemu. W kilka miesięcy potem hrabianka była już księżną Dalwiczową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 7 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Flawii i Domicelli panien, oraz Bogumiła.

Jutro uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro rozpoczyna się nabożeństwo odpustowe, trwające przez całą oktawę.

W Katedrze na Zamku w grobach królewskich jutro Msza św. za duszę ś. p. królowej Barbary Radziwiłównej.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu maju polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 6, zachód przypada o godzinie 7 minut 6, długość dnia godzin 15

Stan powietrza. Dnia 7-go maja o godzinie 7 rano, barometr 742.3, termometr 8,0 C., wilg. 90%, wiatr zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent miasta, p. Friedlein, o godz. wpół do 7 wieczorem. Sekretarz prezydjalny p. Groelle, odczytuje petycję Towarzystwa Imienia Kościuszki, upraszającą o subwencję na budowę pomnika. Po przekazaniu petycji do sekcji IV, przystąpiono do porządku dziennego. Radca Magistratu, p. Skrzyniarz, przedstawił Radzie miejskiej wniosek sekcji ekonomicznej: „Wnieść bezzwłocznie do ministerstwa wojny petycję o wyłączenie dotyczącej części Placu Arjańskiego i gruntów miejskich przy rzeźni w Grzegórzkach z wewnętrznego rejonu fortecznego przy bastjonie V i VI w Krakowie, zatwierdzonego reskryptem ministerstwa wojny z dnia 10 marca 1897 r. l. 396“, a zarazem „Uprasza się p. prezydenta miasta, aby za przybraniem dwóch członków udał się do Wiednia, celem osobistego poparcia sprawy w ministerstwie wojny“. Wniosek ten uchwaliła Rada bez dyskusji, toż samo dwa następne wnioski tejże sekcji, upoważniające radcę dra Walentego Staniszewskiego, w miejsce nieobecnego w Krakowie radcy miejskiego, p. Beringera, do podpisania kontraktu o kupno skrawka gruntu przy ulicy Łobzowskiej i kupna parceli „na Maślakówce“.

Następnie naczelnik wydziału V. radca Magistratu p. Goliński przedstawił Radzie miejskiej wniosek sekcji V. Wniosek ów domaga się dla Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ stałej rocznej subwencji w kwocie 500 złr. a to począwszy od roku 1897. Subwencję za rok 1897 należy wypłacić z działu XIV. poz. 6, zaś subwencje na lata następne należy wstawiać jako osobną pozycję w budżet każdego poszczególnego roku, aż do odwołania. Wniosek ten został również przyjęty jednomyślnie. Wreszcie przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów Muzeum narodowego za rok 1895, oraz udzieliła absolutorjum odpowiedzialnym urzędnikom kasowym z administracji tegoż funduszu. Po 20 minutowem posiedzeniu jawnem, p. prezydent ogłosił posiedzenie przy zamkniętych drzwiach, którego porządek dzienny nie zawierał nic doniosłego, ani szerszy ogół obchodzącego.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 5 b. m. uchwaliła między innemi sprawami wydzierżawić stowarzyszeniu stolarzy grunt miejski w obszarze 1200 sążni kwadratowych na skład drzewa budowlanego przy ulicy Koletek i Dietlowskiej na lat 12 za czynszem 200 złr. rocznie. — Firmie Kohn et comp. uchwaliła sekcja wypłacić kwotę 511 złr. za węże dla straży pożarnej. Następnie uchwaliła sekcja odroczyć sprawę przebudowy budynków klasztornych oraz zrobienia odkopu presbiterjum kościoła OO. Franciszkanów, celem odciągnięcia wilgoci i traktować takową razem ze sprawą przebudowy gmachu magistrackiego. Dalej uchwaliła sekcja zakupić za kwotę 314 złr. 50 ct. od p. Stanisława Rożnowskiego skrawka gruntu, dla uregulowania ulicy Pędzichów. W końcu wyznaczyła sekcja p. Władysława Nowackiego, jako delegata do komisji, celem rozpatrzenia planu budowy nowej hali na kolei północnej.

* **Bezpłatne szczepienie ospy.** Magistrat krakowski rozlepił po rogach ulic następujące obwieszczenie: Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej odbywać się będzie co środę i sobotę od godziny 4 popołudniu, od 15 maja do końca lipca: W I-szym obwodzie: w szkole miejskiej przy ul. Studenckiej l. 1. W II gim obwodzie: w szkole miejskiej na Placu Matejki. W III-cim obwodzie: w szkole miejskiej na Wolnicy. Ponieważ ospa zaczęła się pojawiać w niedalekich powiatach, przeto powinno to być dostateczną pobudką, aby wszystkie osoby dotąd nieszczepione, natychmiast zaszczepiono. Gdy atoli szczepienie ochrania od tej zabójczej choroby tylko na czas około lat 10-ciu, przeto powinny wszystkie osoby powyżej tego

wieku dać się powtórnie zaszczepić. Magistrat ma niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy dbali o zdrowie publiczne, poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i wpłyną głównie na stróżów domów i na służbę, aby ci szczepienia nie zaniedbali.

Dla artystów malarzy. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela rysunku wolnoręcznego i modelowania. Z posadą tą obsadzić się mającą od 1-go września br. łączy się płaca 1200 złr. rocznie, dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkwenjów po 200 złr. w. a. Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w *curiculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 25 maja 1897.

*** Z „Harmonji“.** Podczas posiedzenia wydziału „Harmonji“, jakie się odbyło we środę w mieszkaniu prezesa Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ prof. dra Jordana, odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu członka honorowego zasłużonemu prezesowi Towarzystwa. Wśród uroczystego nastroju licznie zgromadzonych członków wydziału, zabrał głos wiceprezes ks. Tomasz Bukowski i w pięknem przemówieniu uwydatnił, że już od dwu lat, wskutek uchwały wydziału jest prof. Jordan honorowym członkiem Towarzystwa. W uznaniu doniosłych zasług około rozwoju „Harmonji“, powzięło Walne Zgromadzenie odnośną uchwałę jeszcze w marcu 1895 r. Tym sposobem postanowiło Towarzystwo odznaczyć swego prezesa największym darem, na jaki go stać. Wskutek różnych przeszkód nie nastąpiło dotąd wręczenie dyplomu, który wydział jeszcze przed 2 laty przygotował. Obecnie też, gdy bieg spraw Towarzystwa poczyna znowu wchodzić na tory prawidłowe, spełnia wydział obowiązek od dawna ciążący i prosi aby prezes i honorowy członek raczył nadal otaczać Towarzystwo swoją opieką i nieść mu pomoc, wytrawną radą i doświadczeniem tak jak to czynił, gdy przez szereg lat kierując jego sprawami może z zadowoleniem śledzić wyniki swej pracy w postaci systematycznego rozwoju orkiestry i szkoły.

Uroczysty nastrój chwili, podniosły dźwięki orkiestry „Harmonji“, gdy równocześnie z aktem wręczenia dyplomu wykonała serenadę przed mieszkaniem prezesa i członka honorowego. Dyplom wykonany akwarellą na wielkim kartonie, przedstawia w nagłówku winietę z widokiem Wawelu, poniżej „Muzykę“ w postaci niewiasty z wieńcem laurowym, u dołu grupa rozkosznych aniołków muzykantów w krakuskach uzupełnia całość, która sprawia wdzięczne wrażenie i będzie niewątpliwie stanowić miłą pamiątkę dla tak zasłużonego członka honorowego.

Prof. Jordan zaskoczony niespodziewaną owacją, wyrażał zgromadzonym serdeczne podziękowanie, a wśród ożywionej rozmowy na temat spraw sympatycznej „Harmonji“ przeciągło się zebranie do późnej godziny.

*** Z „Sokoła“.** Na posiedzeniu dnia 30 kwietnia b. r. ukonstytuował się wydział krakowskiego „Sokoła“. pod przewodnictwem prezesa, dra Wawrzyńca Stycznia, wybierając I-szym wiceprezesem radcę sądu krajowego wyższego Karola Schurka, II-gim wiceprezesem inżyniera Wydziału krajowego Władysława Turskiego, sekretarzem auskultanta sądowego Mieczysława Ujejskiego, tegoż zastępcą dra Marjana Dolińskiego lekarza, dyrektorem urzędnika Tow. wzaj. Ubezp. Adama Świdrygełłę-Świderskiego, tegoż zastępcą profesora gimnazjalnego Jana Pawlicę, skarbnikiem adwokata krajowego dra Michała Koya, zastępcą skarbnika właściciela handlu Eugenjusza Reinera, gospodarzem dra Kazimierza Służewskiego lekarza, zastępcą tegoż Wincentego Piwowarskiego studniarza, bibljotekarzem Szczęsnego Rucińskiego naczelnika „Sokoła“, chorążym Franciszka Dydusiaka właściciela składu aptecznego, wreszcie delegatami do grona nauczycielskiego adwokata krajowego dra Michała Koya i adjunkta sądowego Józefa Zelka.

*** Z krak. klubu cyklistów.** W nadchodzące dwa dni świąteczne sobotę i niedzielę urządza krak. klub cyklistów dla swych członków dwudniową wycieczkę przez Bielany, Liszki, Oświęcim do Białej i z powrotem przez Kęty, Wadowice, Kalwarję do Krakowa. Przestrzeń w ten sposób przebyta wynosić będzie przeszło 182 klm. Wyścig wiosenny na przestrzeni 30 klm. odbędzie się w razie sprzyjającej pogody d. 15 b. m. o godz. 6 wieczorem na szosie mogilskiej. Bieg ten otwarty jest tylko dla członków krak. klubu tak miejscowych jak zamiejscowych. Klub sporządził dla swych członków książeczki turowe, przeznaczając zarazem dla tych, którzy przejadą w jednym roku największą ilość kilometrów, trzy nagrody honorowe. Począwszy od 1 maja umieszczone są u pp.: Fenza, Mauriziego i Szmida ogłoszenia klubowe ze szczegółowymi programami wycieczek i wyścigów.

*** Męzkie Koło** Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie, odbędzie walne zebranie w piątek dnia 14 bm. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

*** Pasyjne przedstawienia** rozpoczną się w Krakowie we środę 12-go maja, a odbywać się będą codziennie aż do niedzieli 16-go maja. Dawać je będzie to samo towarzystwo, które produkowało się w przeszłym r. w kilkudziesięciu przedstawieniach w Pradze. Przedstawioną będzie cała męka Jezusa Chrystusa i to przeważnie siłami, które wsławiły się w znanych pasyjnych przedstawieniach w Oberammergau. Przedstawienia odbywać się będą w wielkiej sali browaru braci Johnów przy ul. Lubicz.

*** P. Robert Jahoda,** znany introligator w Krakowie, wysłał wczoraj do Warszawy prześliczne wielkie dwa albumy na fotografie na tamtejszą wystawę introligatorską. Albumy p. Jahody są rzeczywiście piękne. Pierwszy oprawny w skórę krokodylową z okuciem oksydowanem, wewnątrz ozdobiony kartonami, na których pierwsi nasi artyści poumieszczali swe prace. Dość powiedzieć, że winiety do albumu robili: Juljusz Kossak, Stachiewicz, Pociecha, Ant. Piotrowski, Bukowski, Bryll, Malczewski, Janowski, Tondos, Janowska Bronisława. Drugi album jest kunsztykiem roboty introligatorskiej, album oprawny jest w skórę ciemnozieloną z psa morskiego, na skórze widzimy artystycznie umieszczoną ramę ze skóry safianowej, trzymaną w stylu *barocco*.

*** Kronika policyjna.** Agent policji Jakób Karcz, aresztował Bogacza Piotra, który widocznie chciał wzbogacić się, a dla dopięcia swego celu namawiał chłopców, aby wykradali kolejowe podkłady żelazne.

*** Samobójca,** który ubiegłej nocy przy barometrze naprzeciw domu Götza na plantach pozbawił się życia, nazywa się Józef Strobel, lat 22 technik. Przybył tu przed dwoma dniami z St. Pölten, jak się pokazuje z widocznym zamiarem odebrania sobie życia. Ubrany był w mundur kolejowego urzędnika, choć urzędnikiem nie był. Samobójca strzelił do siebie w prawe ciemię, co stwierdził na miejscu wypadku dr Scheitter, a następnie pogotowie odwiozło Strobla do szpitala św. Łazarza, gdzie o godz. 5 rano skonał. Znaleziono przy samobójcy różowy liścik, z którym życzył sobie być pochowany.

Do szpitala św. Łazarza przywieziono wczoraj Antoniego Babiucha, robotnika przy kopalni Matyldy w Kątach pod Chrzanowem. Babiuch znalazł był nabój dynamitowy i przez nieostrożne obchodzenie się z nim, spowodował wybuch, który go mocno pokaleczył.

Ku uczczeniu 9-setnej rocznicy św. Wojciecha. Za staraniem Koła pań we Lwowie, Towarzystwo szkoły ludowej, gminy i rady powietowe: Borszczowa, Bolechowa, Brzeska, Bochni, Dobromila, Gorlic, Gródka, Drohobycza, Jarosławia, Nowego Targu, Pilzna, Stanisławowa, Śniatyna, Zbaraża i Towarzystwa polskie w Berlinie i Wiedniu zakupiły kilkaset egzemplarzy numeru pamiątkowego *Małego Światka* wydanego ku uczczeniu tej wiekopomnej rocznicy. Prawdopodobnie i inne rady powiatowe i gminne pójdą za tym pięknym przykładem i postarają się aby młodzież polska zaznajomiła się z działalnością apostolską i cywilizacyjną tego pierwszego męczennika.

Prywatne seminarjum nauczycielskie. Minister oświaty zatwierdził statut i plan nauki prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, utrzymywanego przez Zuzannę Grusiewiczównę i Zofję Strzałkowską.

*** Żydowski rozbójnik.** Chaim Rachmiel Rubinstein, obwiniony o napad morderczy na byłego intendanta wojskowego p. Konopackiego, skazany został przez sąd lwowski na sześć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Z Warszawy piszą: Od kilku dni generał-adjutant hr. Szuwałow składa wizyty pożegnalne z powodu zamierzonego w tych dniach opuszczenia Warszawy. Są to jednak wizyty pozorne, gdyż były gubernator warszawski nie wysiada z karety. Wyjazd hr. Szuwałowa ma nastąpić w piątek. — Z Petersburga telegram dziś doniósł, że w Wiernem we wtorek było trzęsienie ziemi. — Pięciu amatorów sportu wioślarskiego w Warszawie, zamierza przejechać całą Wisłę od Krakowa do Gdańska. Łódź czterowiosłowa wysłaną będzie koleją do Krakowa, dokąd też udadzą się wioślarze i stamtąd puszczą się w drogę. Z Gdańska powrót również koleją. Czas tej wycieczki obliczono na miesiąc. Wioślarze zaopatrzą się w aparaty fotograficzne w celu zdejmowania widoków, z których następnie wydane będzie album. — Dnia 1 b. m. w Tuszynie, w pow. łódzkim, o godz. $11^1/_2$ przed południem, szalała burza w połączeniu z grzmotami i piorunami. Chroniąc się przed ulewą, cztery kobiety stanęły pod stodołą włościanina Brzozowskiego. Naraz w stodołę uderzył piorun. Franciszka Brzezińska, panna, lat 20 i żona krawca, Florentyna Kapska, zostały zabite. Po ugaszeniu pożaru stodoły, z pod zgliszcz wydobyto już tylko zwęglone zwłoki. Dwie pozostałe kobiety uległy kontuzji, ale miały jeszcze tyle siły, że odczołgały się na czworakach z pod stodoły i dzięki temu ocalały.

*** Honorowe obywatelstwo** nadała gmina m. Rudek prezydentowi gabinetu austrjackiego hr. K. Badeniemu i ministrowi skarbu drowi L. Bilińskiemu.

Nekrologja. Helenka Zieleniewska, dwuletnia córeczka Edmunda Zieleniewskiego, właściciela fabryki żelaza, zmarła 6 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Przewodnik bibljograficzny.* Pod tym tytułem ogłosiło kilka pism odezwę sekcji bibljograficznej polskiej przy „Britisch-Muzeum“ w Londynie. W odezwie tej radakcja wydawanego przez tę sekcję przewodnika biblijog. zwracam się do autorów polskich z prośbą o jak najrychlejsze przysłanie na ręce pana Arctowskiego względnie p. dr J. Roszkowskiego spisu prac i artykułów ogłoszonych drukiem. Spis prac należy poprzedzić krótkim życiorysem: kiedy autor się urodził; obecne zajęcie; od kiedy pracuje naukowo. A dalej, celem wydania polskiej „księgi ksiąg“, — na wzór Lubbocka proszeni są autorowie o podanie tytułu dzieła, które uznają za najlepsze w tym zakresie nauk, w jakim autor sam pracuje, względnie zna najlepiej. (Dzieła owe mogą być także i nie polskie). *Przewodnik* będzie się składał z następujących działów: 1) Nauki przyrodnicze, medycyna i matematyka (obejmująca zarówno nauki ścisłe jak i opisowe, dzieła treści popularnej, filozofja i historja nauk przyrodniczych); 2) Nauki stosowane, sztuka piękna i muzyka: 3) Socjologja, ekonomja polityczna, prawo; 4) Historja, filozofja i geografja, etnografja. Pożądane są także wskazówki dotyczące prac nieżyjących autorów i uczonych polskich.

Wiadomości o pismach codziennych i perjodycznych, zbiorowych wydawnictwach, monografjach i bibljografjach mogą się przydać bardzo w celu uzupełnienia zebranych dotąd materjałom, autorowie są przeto usilnie proszeni o zaopatrzenie swoich spisów notatkami wymienionemi w ostatnim punkcie. Bibljoteki, księgarnie i antykwarnie proszone są o nadesłanie swoich katalogów. Adres: H. Arctowski London W. C. Upper Bedford Place 51. Notatki biblijog. wchodzące w zakres chemji i fizyki adresować należy: dr Jan Roszkowski Fribourg (Suisse Grandfontaine 6). Inne pisma polskie tak codzienne jak tygodniowe i miesięczne są proszone o zapoznanie swych czytelników z treścią powyższej odezwy.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (na cel humanitarny, przez Radę miejską wskazany).

Przegląd pism ludowych.

* *Związek chłopski* zwraca się w nrze 12 w artykule „Do czasu dzban wodę nosi“ w ostrych słowach przeciw stańczykom, zarzucając im brak znajomości potrzeb chłopskich, zbratanie się z żydami, których dopuścili do rządów, a teraz nawet do parlamentu.

Bardzo szczegółowe sprawozdanie z obrad parlamentu nad galicyjskiemi wyborami i opis przykrego zajścia między włościanami we wsi Czermnej (powiat jasielski) a dworem o polną drogę, dopełniają reszty tego numeru *Związku chłopskiego.*

* *Polski Lud* pomieszcza list włościanina z pod Rzeszowa, przedstawiający straszne skutki żydowskiej lichwy po wsiach. — Wyjaśnienie znaczenia i głównych postanowień Konstytucji 3-go maja. — Opis wojny grecko-tureckiej i cały szereg drobnych artykulików i wierszy. Numer zdobi kilka ilustracyj, a między niemi także portret poety Asnyka.

* Treść nru 9-go *Nowego Dzwonka* jest następująca: Prośba Polaków do Matki Bożej (wierszyk). — Janek Kras ze Szczawnicy (powiastka z życia św. Kunegundy). — Marja ratunkiem opuszczonych. — Pomoc Marji lekarstwem w chorobie, — Wierny sługa i opryszki. — Bajka o dżumie. — Pszczelnictwo w dawnych czasach. — Uzbierajmy sobie sami ziółek.

* *Nowiny i Rozmaitości* opisują przyjęcie cesarza austrjackiego w Petersburgu, zamach na króla włoskiego, wojnę grecko-turecką, sprawozdania z procesu karnego przeciw *Dziennikowi krakowskiemu* o artykuł ubliżający św. Wierze.

* *Niedziela* pomieszcza na czele numeru 18-go bardzo ciepło napisany artykuł o Konstytucji 3-go maja, wyjaśniając jej wielkie dla narodu znaczenie. Wiadomości z ziem polskich, przegląd polityczny, wojenny, artykuł o wiejskich nauczycielach ludowych i o uroczystości św. Wojciecha urozmaicają bogatą treść tego numeru.

HUMOR.

Podczas przedstawienia baletowego.
— Ale cóż to za stara baletnica!
— Nic nie szkodzi, wszak sztuka rozgrywa się w zeszłem stuleciu!

Znawca.
— Co do mnie, to bezzwłocznie poznaję wiek każdego drobiu po zębach.
— Cóż znowu? Czy drób ma zęby?
— Drób nie, ale ja.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 maja (rano). Księgarz lwowski, Gubrynowicz, otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń 7 maja (rano). Ministerjum kolejowe ogłasza nowy regulamin dla rady kolei państwowych.

Berlin 7 maja (rano). *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że następcą zmarłego Stephana, mianowanym zostanie podsekretarz stanu, Fischer.

Berlin 7 maja (rano). Parlament rozpoczął obrady nad ustawą o wychodźtwie. Przyjęto § 1 w sprawie obowiązku koncesji dla przewożenia wychodźców i § 2, według którego, oprócz kanclerza Rzeszy, także Rada związkowa ma prawo udzielać lub odmawiać koncesji.

Londyn 7 maja (rano). Izba niższa odrzuciła 227 głosami przeciw 186 bil, dotyczący wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego dla górników. Rząd nie brał udziału w dyskusji.

Adelsberg 7 maja (rano). Przybyli tu królestwo rumuńscy, w. książę luksemburski z żoną i ks. Leopold Hohenzollern dla zwiedzenia groty i po kilkogodzinnym pobycie powrócili do Abbazji.

Cetynja 7 maja (rano). Wczoraj odbył się na cześć króla serbskiego przegląd wojsk. Wieczorem wydał książę wielki objad.

Wiedeń 7 maja (rano). Z dobrego źródła zapewnić można, że rząd austrjacki proponować będzie układ kwotowy w stosunku 36,4 do 63,6.

Londyn 7 maja (rano). Na bankiecie towarzystwa „Prime Rosa“, oświadczył lord Salisbury, że niebezpieczeństwo wojny europejskiej, której groziły zawikłania na Wschodzie jest dziś zupełnie usunięte.

Co do spraw afrykańskich, oświadczył premjer, że Anglja zawsze ściśle trzymać się będzie traktatów.

Ateny 7 maja (rano). Dowódca ochotników włoskich, Cipriani, aresztowany tu został za agitacje.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż 7 maja (rano). Skoro rozeszła się wiadomość, iż między innymi także księżna d'Alençon, siostra cesarzowej Elżbiety, padła ofiarą straszliwej katastrofy, przystąpiono natychmiast do poszukiwania jej zwłok, celem stwierdzenia śmierci. O godzinie 3-ciej zwłoki księżnej zostały rozpoznane przez barona Tristana Lambert, dziennikarza Wiktora Tannay, dentystę Davenporta i lekarza sądowego dra Viberta. Okolicznością, która usunęła wszelkie wątpliwości, było zbadanie górnej szczęki, w której 2 zęby niedawno były plombowane. Całe ciało było zupełnie spalone, prawego ramienia brakowało zupełnie, twarz cała doszczętnie zwęglona, tylko szyja pozostała nienaruszoną.

Z okazji stwierdzonej już urzędownie śmierci, porusząją dzienniki miejscowe wspomnienia z życia księżnej d'Alençon. Jak wiadomo, była ona zaręczona w 18 roku życia z królem bawarskim Ludwikiem II, który podówczas liczył także dopiero lat. 20. Młody monarcha z prawdziwym entuzjazmem uwielbiał odznaczającą się urodą księżniczkę a uczucie jego w całym narodzie znalazło jak najsympatyczniejsze przyjęcie. Na cześć swej narzeczonej urządzał król tysiączne uroczystości; w zimowym parku swego pałacu kazał ustawić jej popiersie, na tle palm i egzotycznych roślin, przepędzając przed niem, w czasie nieobecności księżniczki całe godziny.

Z polecenia króla wykonał także słynny sztycharz monachijski Barfus miedzioryt księżniczki. Na ten cel malował poprzednio jej portret, król zaś towarzyszył zawsze swej narzeczonej, ilekroć udawała się do pracowni artysty. Portret przedstawia księżniczkę w pełni jej wdzięków; twarz przypomina bardzo cesarzową Elżbietę, od której różniła się zmarła tylko kształtem ust. Miedzioryt z tego portretu wykonany nosi napis: „Zofja królowa bawarska“. Księżniczka odznaczała się zamiłowaniem do sztuk pięknych, z których zwłaszcza muzyka i malarstwo były jej ulubioną rozrywką. Ludwik II hołdując jej upodobaniom, urządzał dla niej najbardziej malownicze uroczystości. W czasie Bożego Narodzenia 1865 w Hohenschwangau, wszystkie drzewa jednej z gór, stojących nad jeziorem oświetlone zostały sztucznymi ogniami, dając wspaniały obraz, który stanowić miał niespodziankę dla ubóstwianej narzeczonej. Nagle zaręczyny te jednak zerwane zostały z niedocieczonej przyczyny. Król Ludwik, wtedy już zaczął dostawać napadów obłąkania, które go w końcu doprowadziły do gwałtownej śmierci.

W 3 lata później 1868 r. wyszła księżniczka Zofja za księcia d'Alençon, drugiego syna króla Ludwika Filipa. W ostatnich czasach przemieszkiwała w Paryżu i zamku tyrolskim Mentelberg.

Księżna d'Alençon przybyła w dniu katastrofy do bazaru o godzinie 2 po południu wraz ze swym mężem. Skoro pożar wybuchł, książę d'Alençon, który na chwilę się oddalił, zaczął szukać swej żony, narażając własne życie na niebezpieczeństwo. Po północy siostry nieszczęśliwej, królowa Neapolu i hr. Trani nie wątpiły już, że księżna padła ofiarą wypadku. Książę, dowiedziawszy się o nieszczęściu, zamknął się w swym pałacu, niedopuszczając do siebie nikogo.

Prezydent rzeczypospolitej Faure i rząd francuski polecili ambasadorowi francuskiemu przy wiedeńskim dworze p. Lozé złożyć wyrazy kondolencji cesarzowi i cesarzowej.

Paryż 7 maja (rano). W poszukiwaniach za zwłokami księżnej d'Alençon odkryto pierścionek ślubny z napisem: „Duchesse Alençon. Princesse de Bavière“. Pokojówka i służący ks. Alençon zwrócili uwagę na ciało niemal zupełnie bezkształtne. Wezwany dentysta, który niedawno plombował zęby księżnej, wyraził przypuszczenie, czy służba się nie myli, ponieważ zwłoki posiadają zęba, który brakował księżnej. Z całą stanowczością rozpoznali zwłoki dopiero o godz. 2 po południu baron Tristan Lambert i Wiktor Tannay z *Gazette de France*. Były to te same szczątki, na które wskazała służba. O godz. 2 dokonał autopsji górnej szczęki dentysta Davenport, w obecności lekarza rządowego, dra Viberta. Identyczność zwłok nie ulega wątpliwości. Stwierdzenie nastąpiło w obecności starszego prokuratora, prefekta policji, dwóch lekarzy, bar. Lamberta i dziennikarza Tannay. Zwłokom brakuje zupełnie prawej ręki; całe ciało jest zamienione w mumję. Tylko szyja pozostała nietknięta. Rysy są zupełnie nie do rozpoznania; z twarzy pozostały tylko kości. Dr Davenport złożył uroczyste oświadczenie, że znalezione zwłoki są zwłoki księżnej d'Alençon. Ślady dokonanej przez niego dentystycznej operacji w górnej szczęce, rozpoznane najdokładniej po starannem badaniu, wykluczają wszelką pomyłkę.

Paryż 7 maja (rano). Uratowana zakonnica opowiada w następujący sposób początek katastrofy: Była godzina 4 minut 15 po południu, kiedy zajęty przy kinematografie robotnik zawołał do br. Mackau, że dach płócienny, rozciągnięty nad bazarem, zajął się od płomienia gazowego. Baron Mackau dał rozkaz, aby nie wywoływano paniki. Rozkaz był bezpożyteczny, gdyż ogień rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Osoby, które znajdowały się przy głównem wejściu, zdołały się wszystkie uratować; atoli przy bocznych wejściach stłoczyli się uciekający w taką masę, że je od razu zaparli. Brak liczniejszych drzwi jest głównym powodem, dla którego katastrofa przybrała takie rozmiary. Bankier Michał Heine, na którego gruncie stał bazar, wyraził zamiar, że na miejscu katastrofy wzniesie pomnik pokuty.

Paryż 7 maja (rano). Panna Andlau, która była w kramie księżnej d'Alençon i zdołała się ocalić, opowiadała współpracownikowi *Figara*, że księżna myślała przedewszystkiem o ocaleniu otaczających ją panien i z niezwykle zimną krwią wydawała rozporządzenia, chociaż płomienie buchały naokoło niej. Do panny Andlau powiedziała księżna: „Proszę iść prędko i nie troszczyć się o mnie; ja wyjdę na końcu“. To były ostatnie słowa księżnej.

Pożar powstał podobno wskutek tlenu, wydobywającego się z hermetycznie zamkniętych balonów, używanych do kinematografu. — Według *Soir* znaleziono na pogorzelisku flaszkę, która zawierała prawdopodobnie materjały wybuchowe.

Wiedeń 6 maja (rano). *Fremdenblatt* i *N. fr. Presse* dowiadują się, że Faure i rząd francuski polecili ambasadorowi Lozemu, aby wyraził parze cesarskiej głębokie współczucie z powodu ciężkiej straty, poniesionej przez śmierć księżnej d'Alençon.

Wszystkie dzienniki wyrażają najgłębsze współczucie dla ofiar katastrofy. Burmistrz dr Lueger przesłał do prezydenta paryskiej Rady municypalnej serdeczny telegram kondolencyjny w imieniu miasta Wiednia.

Wiedeń 7 maja (rano). Prezydent Faure złożył telegraficznie cesarzowi, Franciszkowi Józefowi, kondolencję, z powodu śmierci księżnej d'Alençon.

Paryż 7 maja (rano). Jenerał Monnier zmarł tu wczoraj wieczór, wskutek ran, otrzymanych w czasie katastrofy na rue Jean-Goujon.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 6 maja (w połunie). Dzisiejsze posiedzenie parlamentu należało do najburzliwszych, jakie tu pamiętają. Na początku posiedzenia wniesiono wnioski nagłe, między niemi wniosek Potoczka, Znamirowskiego i Czarkowskiego o udzielenie subwencji pogorzelcom w Nowym Targu. Następnie oświadcza Prezydent, że 3 wnioski nagłe o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, poddaje łącznie pod jedną dyskusję.

Zabiera głos prezydent ministrów hrabia Badeni:

Mowca odczytuje oświadczenie rządu, usprawiedliwiające stanowisko jego w sprawie rozporządzeń językowych. Hr. Badeni powołuje się tak na dotychczasową praktykę, jako też na rozporządzenia ministerjalne z roku 1867, 1869, oraz 1872, wykazując jawnie prawność postanowień rządowych, że zatem rządowi wolno w drodze rozporządzeń językowych ustanawiać, jakie mają być języki urzędowe w poszczególnych krajach koronnych, oraz jakich kwalifikacyj językowych rząd ma prawo domagać się od urzędników.

Hr. Badeni oświadcza w końcu, że rząd ilekroć zachodzi nieporozumienie między interesami narodowościowymi a urzędniczymi, zawsze bronić będzie interesów narodowościowych. Wreszcie wykazuje mowca, że oskarżenie gabinetu jest zupełnie bezzasadne. (Burzliwe oklaski i brawa u Czechów i Polaków).

Zabiera głos dep. Kaiser (narodowo-niemiecka partja); po nim redaktor *Ostdeutsche Rundschau* dep. Wolff. Zrywa się straszna burza. Dep. Wolff mówi: „My Niemcy przekonaliśmy się, że nie potrzebujemy się niczego obawiać ze strony pośledniejszych narodowości, jako to Polaków. Czechów i Słowian! (Krzyki: bezczelny człowiek! Nie damy mu mówić! Wyrzucić go za drzwi! Słowianie walą z całej siły pięściami w pulty).

Dep. Wolff mówi dalej: Ależ proszę panów pamiętajcież przecież o Eskimosach! (W Izbie hałas coraz większy). Proszę panów nie można dwóch narodowości tak zespolić, jak się krzyżuje dwie rasy zwierząt.

Przewodniczący Abrahamowicz przywołuje mowcę do porządku.

Dep. Wolff twierdzi, że rząd obecny nie jest rządem austrjackim, ale *eine gross-polnische Regierung*. Wiceprezydent odbiera mowcy głos. W Izbie powstają nieopisane krzyki i wrzaski. Niemcy wołają: „niesprawiedliwe prezydjum“. Przewodniczący przerywa posiedzenie i wychodzi z Izby. Na to dep. Schönerer wstaje i woła: „Udzielam głosu dep. Wolffowi“.

Ministrowie powstają i wychodzą z Izby. Odzywają się za nimi głosy Niemców: „*Abzugs-ministerium!*“

Wiedeń 7 maja (rano). Deputowani socjalistyczni wnieśli na wczorajszem posiedzeniu Izby utworzenie komisji z 48 członków dla wypracowania ustawy językowej. Dep. Karlon i tow. wnieśli zmianę ustawy z 2 kwietnia 1893 r. w sprawie wyboru posłów do Izby poselskiej. Wniosek dep. Brzorada, aby liczbę członków komisji legitymacyjnej podwyższyć do 36, został przyjęty. Prezydent ministrów hr. Badeni, odpowiadając na interpelację dep. Fr. Hoffmanna w sprawie zniesienia uchwały reprezentacji miejskiej w Opawie, oświadcza, iż polityczne akcje nie należą do zakresu działania reprezentacyj gminnych, wskutek czego zarządzenie śląskiego prezydenta krajowego jest uzasadnione. Mimo to rekurs zostanie uwzględniony, aby nie wywoływać wrażenia, jakoby rząd chciał przytłumiać polityczne manifestacje.

Wiedeń 7 maja (rano). Mowa Wolffa na wczorajszem posiedzeniu była szczytem bezczelności. Wolff oświadczył, że reskrypt Badeniego jest najzuchwalszem wydrwiwaniem Niemców. To posiedzenie — mówił Wolff — nie może przeminąć bez zmuszenia hr. Badeniego do zdania rachunku ze swego czynu w zupełnie inny sposób. Nie deputowani oskarżają hr. Badeniego, lecz lud niemiecki. Rozgoryczenie wzbudziło się wśród tego ludu także przeciw Czechom. Porozumienie z Młodoczechami już jest niemożliwe. Hr. Badeni występuje z taką pewnością siebie, że chyba ma w kieszeni drugie pismo z wyrazami uznania. Rozporządzenia językowe na to wydane zostały, aby Czechów skłonić do głosowania za opłacaniem przez Austrję madziarskiego przemysłu i madziarskich kolei. Hr. Badeni będzie się jeszcze zdumiewał nad tem, do czego doprowadzić może rozgoryczenie Niemców. Dowie się hr. Badeni, że my przed Słowianami, Czechami i wszystkiemi innemi, o wiele niżej stojącemi narodami (*tief minderwerthigen Nationen*)...

Słowa te wywołały niesłychany tumult w całej Izbie. Na prawicy powstaje niesłychane oburzenie, objawiające się w niezwykle gwałtowny sposób. Nieopisany hałas trwa przez dziesięć minut. Wiceprezydent Abrahamowicz nie może nad nim zapanować.

Deputowani czescy wołają: Bezwstyd! Zuchwalec! Oto niemiecka cywilizacja!

Wolff: Panie prezydencie proszę sprawić, aby w izbie zapanował spokój. Jesteś pan przecie tak energiczny ilekroć przemawia jaki Polak.

Wic. Abrahamowicz dzwoni gwałtownie.

Wolff: Ja nie pojmuję czemu się panowie tak gniewacie!

Herold: Tylko człowiek bez inteligencji może coś podobnego mówić. Głosy: Niech odwoła.

Wolff: Nigdy nie odwołuję tego, co raz powiedziałem!

Herold: Impertynent!

Prawica woła do prezydenta: „Przywołać mowcę do porządku“. Lewica woła: „Cóż to za prezydent, który nie może utrzymać w izbie porządku. Gdzie dr Kathrein?“

Herold: Jeżeli pan słów nie odwołasz, to sam jesteś *ein minderwerthiger Mensch*!

Wolff mówi dalej do stenografa, który przed nim siedzi, bo w gwarze nie słychać go zupełnie: „Nam Niemcom chce narzucić język, cywilizacyjnie niższego ludu“. Hałas rośnie. Wolff zaczyna szydzić z prezydenta i poczyna śpiewać znaną piosnkę

Auf dem Dache sitz ein Greis, der sich nicht zu helfen weiss.

Wolf stawia wniosek przerwania posiedzenia. Ponieważ hałas nie ustaje, Abrahamowicz przerywa posiedzenie na dziesięć minut i szybkim krokiem opuszcza salę. Kłótnie pomiędzy Młodoczechami a niemieckimi narodowcami nie ustają. Widać wzniesione pięści. Przez chwilę zdaje się, że przyjdzie do bójki.

Przy ponownem otwarciu posiedzenia panuje już głęboka cisza. Wiceprezydent Abrahamowicz mówi: „Deputowany Wolf pozwolił sobie.... (Wrzaski po lewicy przygłuszają słowa prezydenta. Wolf drze się: Przestudyuj pan historję cywilizacji!)..., obrazić wszystkie niemieckie ludy. Przywołuję go za to do porządku! Wiceprezydent przywołuje również do porządku dep. Iro, który czyni niewłaściwe uwagi. Iro woła: Najuprzejmiej dziękuję!

Wolf mówi dalej: Nie ośmieszajcie się panowie stawiając np. na równi Eskimosów z Francuzami. W dalszym ciągu szydzi Wolf z Czechów i sławi kulturę niemiecką. Lud niemiecki uważa Badeniego za burzyciela Austrji. Oszukano Niemców w ordynarny sposób. Mamy do czynienia z politycznym ruchem, który nie kończy się na granicach państwa. Pójdziemy do Drezna i powiemy, że tu w Austrji już się wszystko kończy, Niemców wbrew sojuszowi z państwem niemieckiem traktuje się tu polską manjerą. Kierujący mężowie stanu wyciągają Anglikom kasztany z ognia. O dzisiejszym rządzie nie wiemy, czy uczciwie myśli o sojuszu z Niemcami. Dla dzisiejszego rządu główną rzeczą są ideje o Wielkiej Polsce.

Wiceprezydent Abrahamowicz: To jest obraza (?) Odbieram panu głos. (Wrzaski: Gwałt słowa! Wolf usiłuje dalej mówić. Znowu nieopisana wrzawa). Wolf woła: Jakiem prawem odebrał mi pan głos? Dlatego, że pan nazywasz się Abrahamowicz i jesteś Polakiem. Apeluję do Izby. Wiceprezydent nie dopuszcza do apelacji.

Steinwender zabiera głos w kwestji regulaminowej i twierdzi, że prezydent ani razu nie zwracał uwagi Wolfa, iż nie mówi „do rzeczy". Powstaje znów tumult, wśród którego Niemcy brutalnie atakują Abrahamowicza. Chce przemówić wiceprezydent Kramarz, ale nie może przyjść do słowa.

Wobec tego Abrahamowicz opuszcza krzesło prezydyalne i przerywa posiedzenie. Ministrowie opuszczają salę. Na ławach niemiecko-narodowych rozlegają się ironiczne oklaski i okrzyki: *Hinaus mit ihnen!*

Otwierając na nowo posiedzenie, prosi wiceprezydent Abrahamowicz przedewszystkiem o spokój, gdyż obrady stają się zupełnie niemożliwe. Następnie uzasadnia przez cytowanie porządku obrad, iż jest uprawniony do odbierania głosu. (Wielki niepokój na lewicy.)

Wiceprezydent dr Kramarz: Robiono mi zarzuty, że jako wiceprezydent z tego miejsca głos zabierałem. Wobec tego muszę oświadczyć, że dziś, skoro chodzi o sprawy czeskie, nie brałem udziału w funkcjach prezydjum. Żaden zarzut zatem w tym względzie spotkać mię nie powinien.

Dep. dr Gross. Skoro wiceprezydent dr Kramarz oświadczył, że nie ma dziś udziału w funkcjach prezydjum, musimy przyznać, iż przysługuje mu prawo przemawiania w toku obrad z miejsca deputowanego. Sądzę jednak, że uczucie taktu wymaga, by w ten sposób nie postępował. Mowca zaprzecza uprawnienia odbierania głosu. Dlatego on i jego towarzysze odwołują się do prezydjum, by nieprawne rozporządzenie cofnęło. (Żywe oklaski na lewicy).

Żądamy od prezydjum ułatwienia toku obrad. Skoro ono tego wziąć na siebie nie chce, musi przyjąć odpowiedzialność za niepokój udaremniający obrady. Nie my, lecz prezydjum staje na przeszkodzie porządkowi obrad (Oklaski na lewicy).

Dep. dr Pommer przemawia także przeciw odbieraniu słowa. Skoro pan wiceprezydent, który jest Czechem, na dziś ustąpił z prezydjum — dodaje mowca — wypadałoby, aby i drugi wiceprezydent, który jest Polakiem, komu innemu prezydjum ustąpił. (Śmiechy na prawicy, oklaski na lewicy). Wy nie możecie być sprawiedliwymi.

Wiceprezydent udziela głosu dep. drowi Funke, jako trzeciemu wnioskodawcy. (Gwałtowna opozycja na lewicy, krzyki: Wolff, Wolff, Wolff musi mówić! To gwałt! My tego nie ścierpimy! Hałas). Wiceprezydent mówi: Dr Funke ma głos. (Nowe gwałtowne krzyki na lewicy — Wolff musi mówić! Długi niepokój).

Dep. dr Gross stawia wniosek, by wobec wzburzenia, w jakiem się Izba znajduje, zamknąć posiedzenie. (Oklaski na lewicy, Nowy wielki hałas. Okrzyki: Do tego przyjść musiało! Tak obchodzą się z nami w parlamencie).

Dep. pr. Steinwender stawia wniosek o imienne głosowanie nad zamknięciem izby. (Żywe oklaski na lewicy. Opozycja na prawicy i u antysemitów).

Dep. Gregorig: Chcemy tu pracować a nie bawić się! (Między dep. Wrabetzem a dep. Gregorigiem powstaje żywa kłótnia).

Podczas imiennego głosowania odbywającego się wśród wielkiego niepokoju, wybucha znowu nieopisany hałas.

Dep. Gregorig głosuje przeciw zamknięciu posiedzenia, wołając: „To kradzież pieniędzy państwowych! My chcemy tu pracować nie zaś wyprawiać takie awantury! (Głosy oburzenia na lewicy).

Dep. dr Kindermann do Gregoriga: Przejdź pan na stronę Czechów!

Dep. Wedral: Kto chce próżnować niech siedzi w domu. Zeszliśmy się tu do pracy. (Głosy na lewicy: Rząd nas zmusza do takiego postępowania!)

Dep. Bielohlawek do liberałów: Niebyłoby to potrzebnem, gdyby was tu nie było. (Okrzyki na lewicy: Milcz pan! Jesteś zdrajcą Niemców!)

Dep. Jan Mayer: Nie my zdradziliśmy Niemców ale liberałowie.

Dep. Kindermann: Teraz wy jesteście zdrajcami!

Dep. Prochazka: A wy komedjantami!

Dep. Pommer: Błazny!

Dep. Posch do antysemitów: Urządzajcie w Wiedniu tyle czeskich szkół ile wam się podoba.

Dep: Pommer: Nie możemy pracować, bo rząd nam na to nie pozwala. My Niemcy wszystkiego znosić nie możemy.

Dep. Wedral: 10 guldenów chować do kieszeni potraficie! Za to chcecie sobie próżnować.

Dep. Gregorig: Panowie nauczyciele, których płacą i którzy pensję pobierają, mogą zabawiać się takiemi głupstwami. My przemysłowcy mamy swoje interesy w domu.

Wiceprezydent: Proszę dep. Gregoriga o spokój. To nie uchodzi ciągle przerywać krzykami.

Dep. Wohlmeyer: Spokój! To ma być przyjaciel ludu. Lud potrzebuje ekonomicznych reform!

Wiceprezydent: Proszę dep. Wohlmeyera o spokój. Musimy przecież głosować! (Krzyki, wrzawa, niepokój.)

Dep. Schönerer do antysemitów: Jesteście partją rządową. Do prezydenta: Gdzież §. 57 o spokoju i przyzwoitości? (Czesi przerywają okrzykami). Do Czechów: Jeśli któremu z panów czego potrzeba, — proszę pofatygować się tutaj.

Dep. Wolf: Żaden się nie odważy.

Dep. Wohlmeyer krzyczy ciągle. Wiceprezydent raz jeszcze prosi go o spokój. Wohlmeyer nie przestaje krzyczeć.

Wiceprezydent: Wzywam dep. Wohlmeyera do porządku i proszę o spokój.

Dep. Wohlmeyer: Wyborcy nie przysłali nas tu po to, byśmy za ich pieniądze robili błazeństwa.

Wiceprezydent: Raz jeszcze wzywam dep. Wohlmeyera do porządku.

Dep. Wolf: Nie uspokoimy się pierwej, aż rozporządzenie językowe zostanie zmienione i Badeni nie pójdzie precz!

W głosowaniu wniosek o zamknięcie posiedzenia upadł 205 głosami przeciw 71.

Zabiera głos dep. Funke jako 3-ci wnioskodawca, uzasadniając oskarżenie gabinetu. Odpowiedzialność za wszystko spadnie na tych, którzy rozporządzenie takie w niemieckim kraju wprowadzić się ośmielili. Stan oskarżenia jest skrajnym, ale wcale nie ostatnim środkiem, a mowca i jego stronnictwo użyją wszystkich, jakiemi prawo posługiwać się im dozwala, jak długo sprawiedliwość obrażonemu niemieckiemu uczuciu nie zostanie wymierzoną. Stanowiskiem rządu jest: nie ustąpić. Przedstawiciele niemieckiego ludu nie ustąpią także. Rozporządzeniem językowem okupił hr. Badeni udział Młodoczechów w większości, sprzedał zaś udział niemieckiego narodowych. Historja wypowie o rządzie hr. Badeniego potępiający wyrok. (Oklaski na lewicy, mowca odbiera powinszowania).

Dep. dr. Kaizl ubolewa, że w izbie znowu zaczęły się walki narodowościowe i wyraża oburzenie, że dep. Wolf ośmielił się obrazić przedstawicieli słowiańskich narodów. (Oklaski),

Po mowie dep. dr. Kaizla zamknięto posiedzenie.

Wojna.

Ogólne położenie.

Berlin 6 maja (w południe). *Post* i *National Ztg.* omawiając sprawę interwencji, wyraziły zdanie, że samo żądanie interwencji ze strony Grecji nie wystarczy, ta ostatnia bowiem tylko wtedy nastąpićby mogła, gdyby Grecja oświadczyła zupełną i bezwarunkową gotowość poddania się woli europejskiego koncertu.

Berlin 6 maja (w południe). *Kreutz Ztg.* donosi, że interwencja mocarstw o zawarcie pokoju już się rozpoczęła.

Ateny 6 maja (w południe). Ministerjum winszowało telegraficznie jenerałowi Smoleńskiemu i obu książętom. Jenerał Smoleński otrzymał wielki order.

Ateny 7 maja (rano), Grecka eskadra pancerników schwytała wpływający do zatoki salonickiej statek, na którego pokładzie znajdował się znany przyjaciel Turków, angielski deputowany Bartlett. Bartlett, który powracał z obozu Edema baszy, odwieziony będzie do Aten, gdzie przeciw niemu wdrożone będzie śledztwo.

Paryż 7 maja (rano). Wiadomość o rozpoczęciu kroków interwencyjnych mocarstw, potwierdza się z najlepszych źródeł.

Walki w Tessalji.

Larissa 6 go maja (w południe). Dziś wieczór nadeszły tu dwie baterje, które przedefilowały przed Edhem-baszą, generalnym sztabem i wojskowymi przedstawicielami Francji i Serbji. Tureckie wojska przeznaczone do działań pod Velestino otrzymały posiłki w liczbie 14 batajonów, 4 szwadronów i 4 bateryj. Pozostała tutaj ludność potępia surowo komendę wojsk greckich, oskarża wodzów o zdradę i pragnie jak najrychlejszej interwencji mocarstw. Wedle zapewnień notablów miasta, miał następca tronu wydać rozkaz podpalenia miasta, ku czemu jednak brakło już czasu. Następca tronu umknął szybko z miasta, pozostawiając wiele ważnych a tajnych dokumentów,

Ateny 6 maja (w poł.). Turecka artylerja zniszczyła dworzec kolejowy w Pharsalos. Linja Volo-Pharsalos jest przerwana.

Ateny 6 maja (w południe). W mieście wielka radość z powodu dwóch wielkich zwycięstw armji greckiej. O pierwszem donosi telegraficznie pułkownik Smoleński, o drugiem następca tronu. Stał on wraz z bratem swym Mikołajem przez 6 godzin w ogniu. Turcy cofnęli się.

Konstantynopol 6 maja (w południe). Urzędowa depesza Edema baszy donosi o wielkiem zwycięstwie Turków. Wiadomość ta osłabia znaczenie depesz ateńskich o zwycięstwach greckich.

Ateny 6 maja (rano). Turcy ustawili się na dolinie Farsalos w rozwiniętym szyku bojowym. Naprzeciw stoi armja grecka w sile 23 000 ludzi. 2000 Turków z artylerją i kawalerją napadło na wojska greckie, stojące pod komendą następcy tronu. Grecy z początku się cofnęli, później jednak odparli napad turecki. Następca tronu walczył w pierwszym rzędzie, a wojsko wydawało na jego cześć okrzyki. Rada ministrów przesłała z powodu zwycięstwa powiaszowanie następcy tronu, który zawiadomił o niem armję. Dworzec w Farsalos został zniszczony przez artylerję turecką. Komunikacja kolejowa pomiędzy Volo i Farsalos jest przerwana. Turcy przygotowują nowy atak z większemi siłami.

Larissa 7 maja (rano). We środę wieczorem przybyły dwie tureckie baterje haubicowe. Baterje te przebyły trudną drogę przez przesmyk Meluna.

Tureckie wojsko, przeznaczone do akcji pod Velestino, otrzymało posiłki. Posiłki te wynoszą 14 batajonów, cztery szwadrony i cztery baterje. Według zeznań jeńców greckich, mieszkańcy miasta Volo gotowi są do poddania miasta Turkom.

Ateny 7 maja (rano). Bitwa pod Pharsalos miała mniej więcej następujący przebieg: Dnia 5 maja zajęli Turcy trzy wzgórza Teke, skąd ich jednak Grecy spędzili. O godz. 2-ej popołudniu dał królewicz rozkaz maszerowania naprzód i uderzenia na Turków. Wówczas ze sąsiednich gór spuścili się Turcy w sile 30.000 ludzi. Rozpoczęła się bardzo krwawa bitwa, w której przyszło do ataku na bagnety. Strzały artylerji tureckiej dosięgały Pharsalos. Ostatecznie wojska greckie cofnęły się w wielkim porządku na Domokos. — Turcy dopuszczają się wielkich okrucieństw na ludności tessalskiej. W Tirkali zamordowali żołnierze tureccy księdza wraz z całą jego rodziną.

Konstantynopol 7 maja (rano). Edem basza telegrafował urzędowo do ministra wojny, że rozpoczął bitwę w 4 dywizje dnia 5 maja rano. Walka trwała 15 godzin. Turcy zdobyli Supasi, Lamia i Turkovali poczem zajęli Pharsalos.

Ateny 7 maja (rano). Jenerał Smoleński odniósłszy świetne zwycięstwo, pozostał z armją pod Velestino, czekając posiłków. W kościołach odbywają się tu dziękczynne nabożeństwa.

Wiedeń 7 maja (rano). Grecy cofnęli się na Domokos nie czekając na bitwę rozstrzygającą: królewicz przekonawszy się o zamiarze Turków uderzenia w 4 dywizje, Nemdura, Neszata, Hairi i Hamdi baszy na armię grecką, uznał dalszy pobyt na linji obronnej pod Pharsalos za niekorzystny.

Ateny 7 maja (rano). Armja następcy tronu rozpoczęła w najzupełniejszym porządku strategiczny odwrót ku Danakos, gdzie będzie oczekiwała ataku Turków. Pułkownik Smoleński pozostał w Velestino dla ochrony Volo.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej***, kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po połudn poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2·40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz , 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz , 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakow[ie]